

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 110.

W Czwartek dnia 15. Maja.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 13. Maja.

JW. X. Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański Przulski przybył tu z Poznania.

Düsseldorf, dnia 1. Maja.

(Gaz. Kolońska) — Gazety Trewirska i Düsseldorfska na wezwanie JW. Naczelnego Prezesa Schaper przykłady stronnicego ducha cenzury przytoczyły. Wspomniały przy tej sposobności o śpiewie, który przed kilku tygodniami »Elberfeldski dziennik powiatowy,« godny dodatek do Gazety Elberfeldskiej zamieścił, a którego każda zwrotka kończyła się słowy: »Nienawiść Papieżowi.« Nie zważając nawet na to, że tak bezczelne wezwanie spokoj wyznań obok siebie istniejących koniecznie wstrząsnąć i zawichrzyć musi, pytamy się, jakim prawem cenzor takie zhanbienie politycznego sprzymierzonego mocarstwa (mamy bowiem posła w Rzymie) swoim imprimatur mógł potwierdzić? Czyż nie jest to jawnym naruszeniem wyraźnego przepisu instrukcyi cenzuralnych, dotyczącego »zaprzyjawnionych mocarstw?« Czyż nie musi takie ohydne do nienawiści przeciw głowie kościoła katolickiego zachęcające wezwanie smutkiem i boleścią miliony wiernych poddanych pruskich przejmować? Nie chcemy bynajmniej robić z tego zarzutu naszemu czci godnemu Naczelnemu Pre-

zesowi, ale musimy jednak dać mu niejako skazówkę, aby szczerze ze strony rządu rozumianej równości gazety pokątne charakteru i uczucia pozbawione nie zakłócały.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 9. Maja.

Komissja rządowa Przychodów i Skarbu, w zamiarze zapewnienia ścisłego wykonania artykułów 97, 115 i 16 postanowienia Rady administracyjnej Królestwa z dnia 11. (23.) Lipca roku zeszłego przepisujących, że w miastach, jako też we wsiach, w zabudowaniach, w których mieszczą się już składy wódek lub dystylarnie, od dnia 19. Czerwca (1. Lipca) roku bieżącego, szynki trunków nie mogą być dozwolane; przez reskrypt z dnia 24. Marca (5. Kwietnia) roku bieżącego Nr. 25,534, wydała polecenie do Magistratu m. Warszawy, ażeby przy udzieleniu [przepisanych artykułem 100 powołanego wyżej postanowienia Rady Administracyjnej, świadectw kwalifikacyjnych, do uzyskania patentów służących, przestrzegano iżby składy trunków, dystylarnie i szynki były rozdzielone i nigdzie w jednym zabudowaniu razem nie znajdowały się.

— Komissija Rządowa Spraw Wewnętrznych po porozumieniu się z Komissiją Rządową Przychodów i Skarbu podaje do po-

wszechniej wiadomości, że komora Tykocin wyznaczona dotychczas łącznie z komorą Włodawa do przepędzania bydła i przewozu produktów zwierzęcych, dla małego ruchu tego rodzaju handlu na powyższym punkcie, zamkniętą zostaje, w miejsce zaś jej otwartą będzie komora Ciecchanowiec. — Do czasu więc ustania zarazy bydłowej, księgosuszem zwanym w guberniach Grodzieńskiej i Wołyńskiej, otwartymi odtąd będą dla handlu bydłowego na granicy tych gubernji komory Włodawa i Ciecchanowiec.

— JW. Generał Lejtnant i Senator Pisarew, z mocy Najwyżej udzielonego mu urlopu, wyjeżdżając wkrótce do wód mineralnych za granicę, stósownie do upoważnienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, obowiązki należące do Gubernatora Wojennego miasta Warszawy i Naczelnika Wojennego gubernji Warszawskiej, z dniem onegdajszym zdał JW. Generalowi-Lejtnantowi Okunew, Kuratorowi Okręgu Naukowego.

F r a n c y a .

Z Paryża, dnia 4. Maja.

Oto jeszcze niektóre szczegóły z rozpraw o Jezuitach. — Pan Hebert wysłowił się w głównej treści następującym sposobem: »Panowie! Rzecz ta nader żywo zatrudnia uwagę kraju. Czcigodny Deputowany (pan Berryer) wyrzekł zdania, przeciwne zasadom publicznego porządku. Bardzo mało on powiedział o jezuitach. Muszę ja cokolwiek więcej o nich powiedzieć. Zakon ten istnieje we Francji, sam Pan Berryer niemoże tego zaprzeczyć. Usadowił on się w różnych miastach, posiada nieruchomości, kapitały i t. d., ma oratorja, kaplice, w których odprawia nabożeństwo. Mają te kongregacje prawo przesiadywania we Francji; sąż one czem dobrém? sąż one prawnemi? Ja rozumiem, iż one są tylko złem, ponieważ nie tylko istnieją wbrew przeciw ustawom, ale też są złem, które z nich samych wypływa.« Mówca przechodzi teraz czyny, z których się pokazuje, iż zakon ten po wszystkie czasy uważany był za niebezpieczny porządkowi społeczeńskiemu. Pan Hebert mniema, że istnące prawa dostatecznemi do wypędzenia jezuitów, że jednak wykonanie ich zostawić należy roztropności Rządu. — Pan Lamartine oświadcza, iż się po większej części zgadza na wyrzeczony przez mówców interpellacje. Wdaje się jednak w nieco fantastyczne rozciągnięcie kwestji na swobodę religijną i prawa sumienia. Nazywa on konkordat największym błędem Napoleona (Szemranie) i kończy żądaniem z u-

pełnej wolności religijnej. — Po głosie Pana Odillon Barrot, który żądał oznaczenia stosunków, wniósł Pan Thiers o przystąpienie do porządku dziennego proponując go w tym sposobie: »Izba, która zdaje na Rząd pieczę o wykonanie ustaw, przechodzi do porządku dziennego.« Pan Thiers uzasadnia swój wniosek w tym sposobie: Jest uznaną i dobrze zrozumianą rzeczą, iż Francja ma ustawy krajowe przeciw istnieniu kongregacji jezuitów we Francji; iż wykonanie tych ustaw konieczna wywołuje potrzeba; iż się zostawia Rządowi traktowanie z władzą duchowną, nie żeby wykonanie ustaw zależeć miało od jego przychylenia się, lecz żeby ją, władzę duchowną, przekonać, iż środki przedsiębrane przeciw jezuitom w niczem nieubliżają kościołowi; że nakoniec w razie odmówionego przez nie spóldziałania, ustawy kraju mimo to do skutku przywiedzione być mają. Po zupełnym przychyleniu się Ministra spraw wewnętrznych i Strażnika pieczęci do wniosku Pana Thiers wniosek ten prawie jednomyślnością Izby przyjęty został.

Dziennik Sporów chwali Pana Thiers za nadanie rozprawom tego obrotu. Nazywa to uroczystą i jednomyślną manifestacją Izby na korzyść zasad rewolucji i karty. — Mniemają, iż umotywowany porządek dzienny znacznie ułatwi Panu Rossi układanie się z dworem Rzymskim.

Dziennik l'Univers mówi o uchwale Izby: Religja, wolność i Francja mają jeden szczegół więcej do zapisania w swój historii!!

Z dnia 5. Maja.

Dzisiaj rozpoczną się w Izbie deputowanych rozprawy o wniosek do prawa ustanawiającego uzbrojenie fortyfikacji paryzkich. Trzy już do niego poprawki złożono. Pan Taillandier wnosi o dodanie do prawa takich artykułów: »Paryż tylko na mocy prawa może być na stopę wojenną postawiony. Działa potrzebne do jego uzbrojenia mają być złożone w Bourges i dopiero w skutek prawnie ogłoszonego stanu wojennego, sprowadzone do Paryża.« — Drugi artykuł, wedle zdania tegoż samego deputowanego ma być następujący: »Paryż może tylko w skutek prawa zostać ogłoszonym za znajdujący się w stanie oblężenia, lecz w przypadku nagłego zaskoczenia miasta przez wojsko nieprzyjacielskie, miejsce owego prawa może zastąpić rozkaz królewski.« Dwie inne poprawki podali panowie Preigne i Larochejaque-lin; jeden z nich żąda, aby uzbrojenie mogło się tylko na mocy osobnego prawa skutecznie;

drugi zaś, jak wiadomo, wnosi o to, aby materiał potrzebny do uzbrojenia Paryża był złożony w arsenalach Tuluzy, i żeby w przypadku uzbrojenia fortyfikacji paryżskich posiadzenia obydwóch izb były przeniesione do innego miasta.

W długim raporcie pana Allard wyrażono między innymi: »Widnokraj jest wprawdzie zupełnie czysty; Rząd nasz w przyjacielskim porozumieniu z obcymi mocarstwami; pokój zdaje się potrwać jeszcze długo. Ale jestżeto powód, aby drzymać w nierostropnej ufności? Niechaj powstaną w 6 miesiącach zdarzenia, jakich rok 1840. był świadkiem, te same osoby, co dziś ganią środek uzbrojenia, posądziłyby Rząd, jeśli nie o zdradę, to przynajmniej o zbrodniczy brak przeczności. Mamy nadzieję, iż potomkowie nasi zawdzięczać nam kiedyś będą pomnik najszlachetniejszy, jaki kiedykolwiek niepodległości wielkiego narodu wzniesionym został. Cóż śród takich okoliczności może znaczyć jaka kwestja gabinetowa? Na coby się przydało badanie zmierzających mniej lub więcej do utrzymania pokoju dążności teraźniejszego rządu? Ludzie przemijają; zdarzenia następnie szybko idą po sobie i mają na początku i na końcu. Stara maxyma: *Si vis pacem para bellum*, ma jeszcze wciąż swoje zupełne znaczenie.«

Chociaż Izba ze wszystkich stron starała się przeciw temu zarzutowi zabezpieczyć, jakoby wystąpienie przeciw Jezuitom było oraz napaścią wymierzoną przeciw kościołowi, to jednakże l'Univers czyni takowy wniosek z przyjęcia projektu przez pana Thiersa podanego. Takim jest, mówi to pismo, koniec niesłusznej walki, którą przeciw kościołowi rozpoczęto, ponieważ tenże zaczepiony ze wszystkich stron z jak największą nieostrożnością, śmiał użyć na obronę swoją prawnej broni w dyskusjach. »Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa,« mówi dalej, »którego obawiają się od kilku set duchownych, tą tylko obarczonych zbrodnią, że się Jezuitami nazywają i przez trzy wieki byli celem prześladowania wszelkich namiętności i wszelkich despotyzmów, — ukulo pięćuset deputowanych, przedstawiających naród, miaunujący się przedewszystkiemi innymi narodami na ziemi, wolnomyślnym, wielkodusznym, odważnym i tolerantem, — nowe zupełnie prawo, bez współdziałania dwóch innych władz państwa, bez żadnej formy i zaręczenia, jakich żąda konstytucja przy nadawaniu praw, dając przez owe prawo nową siłę i wartość potwornym zwaliskom ubiegłych tyranii.« — Ów odblask świętości, którym tutaj darzą zakon

Jezuitów, Dziennik Sporów temi tylko słowy przygasza. »Byli to w rzeczy samej Jezuitci, przeciw którym Ludwik XIV. wyrzekł odwołanie nantejskiego edyktu i dozwolił owych dragonad. Jezuitów to właśnie chciał ściagać tenże sam król, gdy rozkazał zburzyć Port-Royal i gruzy jego zaorać.« Co się zaś tyczy mieszania Jezuitów z kościołem mówi dziennik ministeryalny: »To są zadawniałe roszczenia, z którymi Jezuitci w każdym czasie występowali. Są oni kościołem, całym kościołem. Kto nie jest z nimi, niechaj będzie świeckim, księdzem, biskupem, lub nawet papieżem, ten jest przeciwnikiem kościoła, odszczepieńcem, grzesznikiem, atheistą. Nosi na czole swoim znak wiecznego potępienia. Przyjaciel zaś Jezuitów jest koniecznie świętym i wybranym; jemu wszystko wolno. Tak więc Jezuitci, pod pozorem służenia kościołowi, dążą i dążyli zawsze do zupełnego opanowania kościoła. A jednakże zakonu tego przed trzema wiekami wcale jeszcze niebyło, może więc znów ustać; już go raz papież rozwiązał a istnienie jego było zawsze źródłem nieustannych sprzeczek, zamieszkań i niepokojów tak w kościele jako też w państwie. Niechaj duchowieństwo dobrze się zastanowi, przez niegodne samolubstwo starają się wydrzeć mu znajmie powszechne, katolickie i narzucić mu znajmie, interes, namiętności i los jednego zakonu. Ten zamiar nienawistny nie uda się jednak, ile się spodziewać możemy.«

Z dnia 7. Maja.

W końcu Kwietnia gloszono w Algierze, że w Dahara między Arabami nowy wybuchł bunt, który władzę do wysłania tam batalionu wojska spowodował. Na jedną z kolumn francuskich między Scherschelem i Milianah nieprzyjaciele napadli i podług obiegającej pogłoski 80 Francuzów poległo — coby dowodziło, że siły Arabów były bardzo liczne. Po odebraniu tej wiadomości sam General-Gubernator z wszelkiem wojskiem, które na prędece zebrać mógł, wyruszył. Pomimo tego mówią ciągle o wyprawie przeciw Kabyłom. Podczas kiedy wojska ku Zachodowi wysyłają, inne do Bugii ruszają. —

Dzisiaj Książę Glücksberg znouwu do Madrytu powraca. Instrukcye które od rządu otrzymał, Pan Guizot sam mu doręczył — co najlepszym dowodem, że sprawy ważniejsze bez jego udziału nie bywają załatwiane. Podanie, że Pan Rossi z Rzymu nie koniecznie pomyślnie depesze nadesłał, potwierdza się. Tak tedy rząd, jeżeli mu katedra apostolska współdziałania swego dla załatwienia sporów spowo-

downanych przez kwestyę Jezuicką odmówi, byłby zniewolony bez dalszych korowodów użyć prawa wkroczenia przeciw wspomnianemu zakonowi.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 3. Maja.

— W izbie wyższej margrabia Clanricarde żalił się na naganne postępowanie władz City, przy niedawnej egzekucji w Newgate, gdzie szeryf za biletami wpuszczał publiczność do kaplicy, w której skazany słuchał kazania. Lord Stanley przyrzekł, że całą tę rzecz weźmie pod rozwagę.

— Magrabia de Blendford oświadcza w liście przez dzienniki powtórzonym, że wystąpienia jego z parlamentu nie był powodem rozkaz ojca jego, księcia Malboroug, ani żadne przyczyny polityczne, wywołane jego głosowaniem za bilem Maynooth, ale tylko powody prywatne, rodzinne.

»Repeal na nowo głowę podnosi« (tak piszą z Dublina do gazety Times). »Koncesyje nowę tylko śmiałości dodały przywódcom i wszelkiej nadziei odwiedzin Królowej przynajmniej na ten rok a może też na zawsze wyrzec się trzeba. Słychać, że O'Connell przed ostatniem posiedzeniem Repealu już miał wiadomość o zmienionem postanowieniu Królowej. Robiąc, jak to Anglicy powiadają, z biedy cnotę, udał się więc do przysionka zgody i z młodą Irlandyą i z Panem Smith O'Brien znowu się pojednał, zapominając o przyrzeczeniu danem konserwatywnym członkom korporacji Dublińskiej, że podczas bytności Królowej w Irlandyi sprawy polityczne w zawieszeniu pozostać mają, ponieważ (niestety!) dwaj członkowie parlamentu bardzo stósownie wyrzekli, że bądź jak bądź Unia nietykalną pozostać ma. »Lojalni« Repealery naturalnie z przywódcą swoim jednoczą się; agitacya nie ma spoczywać i cała prassa prowincyalna już się w tym duchu odzywa, zaś dobrze myślącym poddanym N. Pani wydzierają tym sposobem wszelkie z bytności Królowej w Irlandyi spodziewane korzyści i Dublin traci tém samém kilka kroć sto tysięcy funt. szt., li tylko aby służyć zamiarom fakcyi.« — Gdy przed kilku dniami rada gminna w Dublinie się zgromadziła w celu wydania adresu do Królowej i upraszania N. Pani aby jak najprędzej poddanych swoich Irlandzkich odwiedzić raczyła, żądał jeden z radców odroczenia mocy, ponieważ O'Connell oświadczył, że agitacya celem zniesienia Unii z powodu przybycia Królowej przerwy żadnej doznać nie może. O'Connell

na to odrzekł, iż istotnie takową dał deklaracyę, ponieważ na przypadek przerwy agitacyi podczas bytności N. Pani obawiaćby się trzeba, żeby lud i prassa Anglii w tém ustaniu zrzczenia się sprawy repealu nie upatrywały, na co on (O'Connell) nigdy nie zezwoli. —

Historja konsulatu i cesarstwa pana Thiers, tlomaczona na angielskie przez pana Forbes Campbell, niezmiernie ma powodzenie w Anglii, zaledwie wyszła, całą edycję rozkupiono, i już druga edycija ozdobiona portretami znakomitych osób, które w tej historji grały główną rolę, jest już pod prasą. To powodzenie tém większą zwraca uwagę, że pan Thiers wcale nie jest lubionym w Anglii.

— Z Kanady donoszą, że generalny gubernator odroczył drugie posiedzenie tamecznego parlamentu, po otrzymaniu od izb dość znacznych summ na publiczne budowle. Kry wiele szkody zrzędziły w Kanadzie. Przy katarakcie Niagary, łód gruby na 40 stóp wstrzymał bieg rzeki i był powodem wielkiego zniszczenia w domach i polach nadbrzeżnych. Szkody te mają wynosić przeszło 100,000 dolarów.

Na rzece Nord pod Norwegiem dawał ktoś d. 2. Maja wieczorem widowisko, że się czterzy gęsi na statku jednym boxowały. Mnóstwo ludzi zgromadziło się na moście wiszącym, przed 14. laty nad rzeką tą wystawionym. Nagle cały most w rzekę runął; przeszło 500 ludzi na nim stało i z tych wielka część zginęła. Stósownie do ostatnich wiadomości już 53 trupów w nurtach rzeki wyłowiono. —

N i e m c y.

Z Drezna, dnia 8. Maja.

Powstała między tutejszem protestanckiem duchowieństwem rozsterka z przyczyny kwestyi czasowych; publiczność nie jest na to obojętną, zwłaszcza, że ulotne pisma i dzienniki już w tym względzie dość obszernie się rozpisaly. Jeden osobliwie z ewanielickich pastarów objawił jasno i dobitnie to przekonanie, że życie kościoła protestanckiego, w skutek wielu istniejących jeszcze błędów w społeczeństwie i wyznaniu, jest w zupełnym rozbracie z postępem, który w naszych czasach widzimy. Tymczasem na mocy postanowienia licznego zgromadzenia, które się tutaj zebrało, podano do królewskiego ministerstwa petycyę, prosząc o wolniejsze dla kościoła ewanielickiego w Saxonii ustawy; tę petycyę dla zebrania podpisów po całym mieście rozესlano. Z Głuchowy zaś przeciwnie nadeszła druga drukowana petycyja, która wzywa ministrów saskich, od któ-

rych sprawy ewangelickie zależą, osobliwie zaś ministra wyznań, aby jak najenergiczniej opierali się wszelkim takowym zmianom organizacyi kościelnej, któreby mogły podkopać wiarę luterskiego kościoła. — Jak dalece i ta nawet część ludu, po której potrzebnych w tym względzie wiadomości spodziewać się nie można, zajmuje się tą sprawą, dowodzi nam już to, że do zbierania podpisów dla owej drugiej petycyi, wystąpili tu publicznie piekarz, karpeluszniak, kramarz, słórsarz i sukiennik.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 2. Maja.

Wczoraj redaktor Jurysty, nadworny i sądowy adwokat von Wildner wręczył ministrowi stanu i konferencyi, hrabiemu Kolowrat memoryał tutejszych redakcyi dzienników, zawierający skargi przeciw cenzurze. Po wręczeniu pisma swego został pan Wildner łaskawie przyjęty; minister wyrzekł swoje przekonanie, że cenzura jest wykonywaną, w sposób, który ani wyrazom i duchowi prawa, ani też zamiarom panującego nieodpowiada, dla tego też skargom uczyni się zadość i już z tego powodu żądano sprawozdania, które z pewnością w połowie Maja będzie wykończony. Przy znacznej energii i bystrości ministra mogą redaktorowie mieć jak najlepszą nadzieję, że w stanowisku swem ulgi doznają i że dziennikarstwo austryackie stanie na tym zaszczytnym stopniu, który już oddawna dla tyłu i tak wybornych sił zająć było powinno. Dotychczasowe położenie było w istocie nie do zniesienia. Tutejsze czasopismo teologiczne ustalo zupełnie, a w całym państwie austryackim są dwa tylko. Dwa dzienniki prawnicze, od czasu jak im zupełnie zabroniono zastanawiania się nad sprawami już rozstrzygniętymi, stracili wszystko, co w nich zajmować mogło; politycznego dziennika, w właściwym rozumieniu tego wyrazu, nie ma w całej Austrii, oprócz Węgier; pisma zajmujące się krytyką ledwo się jeszcze wleką, bo cenzura sama mocno się krytyką trudni; los pism belletrystycznych nie jest wcale szczęśliwszym, niemają bowiem żadnej zasady, podług którejby można osądzić, co zakazane, co niezakazane. Powolność także całego postępowania, była dotychczas jedną z główniejszych przyczyn do skargi dla wszystkich redaktorów; przyczyn jakikolwiek artykuł przewędrował wszystkim instancje i władze, trwało czasami kilka miesięcy, a nawet kilka lat, a przez to naturalnie artykuł sam tracił zupełnie swoją ważność, albo też ta sama rzecz, przez obce pisma, któ-

rych w Austrii pelno, tak została rozszerzona i przedyskutowaną, że jej się potem już nikomu czytać niechciało.

Rozmaite wiadomości.

Wyścigi konne w Gnieźnie dnia
7. Maja 1845. r.

(Dokończenie.)

Dla nadwyzwyczajnie złego powietrza rozpoczęły się wyścigi o godzinie 12. w południe.

Pierwszy wyścig odbył się o siodło z rzędem. Stawka złp. 60. pod przepadkiem; w polowie dla zwycięzcy, w drugiej na dobro towarzystwa. Konie wszystkich krajów; członkowie jadą bez zrównowazenia: pół mili, zwycięztwo pojedyncze. — Wylączony od współubiegania koń zwycięzca w wyścigu pod liczbą IV. A., a inne warunki jak w tymże. Stanął do zawodu tylko Białkowski Alfons na Olgieldzie szpakowatym ogierze własnego chowu, 5 lat starym z Halszki po Saracenie, i obiegił tór w umiarkowanym równym biegu w przeciągu 6 minut 3 sekund.

Drugi wyścig. — Pomiędzy włościanami i mieszczanami rolnikami, na torze wyścigowym bez zawad. Nagroda towarzystwa 300 zł. pol.: ćwierć mili, zwycięztwo pojedyncze. Konie swego chowu, a drugi jeżeli przed zwycięztwem minął słupek przedostatni, dostaje z powyższej nagrody złp. 60.

Stanęli do zawodu:

- 1) Kazimierz Krzyżaniak na karym wałachu 9-letnim będącym własnością Michała Skorubskiego, gospodarza z Budzewa powiatu Szremskiego;
- 2) Maciej Karczmarek na klaczy wiśniogniadłej bez odmian, 4 lata starzej, będącej własnością Wojciecha Nowaka z Kijewa powiatu Szredzkiego;
- 3) Szkudlerek Jędrzej na 5letniej klaczy karzej, będącej własnością Pawła Szkudlarka z Młodziejewic pow. Wrzesińskiego.

Odjazd regularny a w dalszym wyścigu ubiegaly się właściwie tylko obie gniade klacze, gdy kary wałach znacznie z tyłu pozostał. — Przy trzecim obiegu obie klacze biegały razem, na ostatniej krótkiej linii wyprzedza Karczmarek i bije Szkudlarka o dłuż kilku koni.

Trzeci odbył się wyścig prywatny, proponowany przez obywatela Wollowicza Witolda. Stawka 102 złp. pod przepadkiem:

tor bez zawad, ćwierć mili, zwycięstwo pojedyncze; konie w W. X. Poznańskim zrodzone, a do jazdy wolno użyć kogo się podoba.

Stanęli do zawodu:

- 1) Proponent na Marmoucie, kasztanowatym wałachu własnego chowu, 5 lat starym;
- 2) Jeździec w barwie czerwonej z żółtymi rękawami na gniadój klaczy bez odmian, 4 lata starój, z nazwą Miss Bajolet; będącej własnością Obywatela Michała Mycielskiego;
- 3) Zychliński Franciszek na Baśce, gniadój klaczy przez obywatela Wiktora Drwskiego od członka towarzystwa Koszutkiego Napoleona nabytj;
- 4) Jeździec w ciemnozielonej barwie na Hippolicie, skarogniadym 8-letnim ogierze, będącym własnością obywatela Dobrowolskiego Romana;
- 5) Jeździec w jasno-zielonej barwie na Bigotynie, jasno-gniadój klaczy 6-letniej, będącej własnością członka towarzystwa Kosińskiego Władysława.

Odjazd dobry. — Zrazu Bigotyna przoduje, Hippolit ją dogania; Marmont pozostaje w tyle i ustępuje z wyścigu. — W drugim obiegu przodkuje Hippolit, za nim Bigotyna, Baśka dogania Hippolita na ósmym zawrocie, dalej Bigotyna z Hippolitem zostawiają Baśkę i przy zwycięstwie dystansują tę ostatnią, a Miss Bajolet wcale do słupa odległości nie dobiegła. — Hippolit wybił Bigotynę zaledwie o długość szyi. — Wyścig trwał 2 min. 55 sekund.

— Czwarty wyścig pomiędzy fernalami wcale nie przyszedł do skutku dla tego, że jedynie dwa konie, które stanęły, dla niepogody przez rowy sadzić nie chciały.

Piąty wyścig o nagrodę towarzystwa 900 zł. p. dla zwycięzcy na torze wyścigowym bez zawad; ćwierć mili, zwycięstwo pojedyncze, konie wszystkich krajów. O tę nagrodę i nieczłonkom ubiegać się wolno, lecz przy puszczone tylko ogiery przez dyrekcją za zdatne uznane. — Stawka dla członków 100 zł. pol. dla obcych zaś 150 złp. pod przepadkiem. — Zwycięzca odbiera nadgodę i stawki, a ogier wygrywający staje się własnością towarzystwa. Drugi kon wolny od stawki.

Zgłoszone i przypuszczone zostały:

- 1) obywatela Dobrowolskiego skarogniady ogier Hippolit, 8 lat stary;
- 2) członka towarzystwa Białkowskiego szpak. Olgierd, 5cioletni;

3) członka towarzystwa Koszutkiego Napoleona gniady ogier, 4 lata stary.

Stanął do zawodu tylko ostatni, obszedł tor i odebrał nagrodę i stawki, po czem oddany został Durekcyi towarzystwa.

Szósty wyścig dla rolników mieszczan i włościan na torze z zawadami; pół mili, jednokrotne zwycięstwo; konie wszystkich krajów z warunkami w porządku przepisane. Zwycięzca dostaje od towarzystwa ogiera, a jeśli sam właściciel konia nie jeździł, daje jeźdźcowi zł. p. 100. i obowiązany pozwolić wygranego ogiera do bezpłatnego odstanowienia wszystkich mieszczzańskich i włościańskich klaczy, które w roku bieżącym na torze tutejszym jakakolwiek nagrodę wygrały.

Stanęły do zawodu z 4ch zgłoszonych tylko:

- 1) Wiczyńskiego Chryzostoma z Winjar powiatu Gnieźnieńskiego — klacz gniada 11-letnia pod Marcinem Sypniewskim;
- 2) Kniata Filipa z Krezowa ptu Średzkiego 5cioletnia klacz skarogniada bez odmian pod Ignacym Kniatem.

Odjazd regularny: przez pierwszy płot przesadził naprzód Kniat a za nim Sypniewski pięknym czystym skokiem: odtąd obadwa konie przez całe pół mili ciągle nieledwie biegły obok siebie i wszystkie zawady jak najpiękniej przebyły. — Przed szóstym rowem wyprzedza klacz Wiczyńskiego, mija coraz bardziej klacz Kniata i bije ją o dłuż kilku koni przy siódmym płocie, który zuów obie klacze jak najpiękniej przesadziły.

Wyjątki z Romansu Historycznego LISTOPAD,

przez autora Pamątek Soplicy.
(Dokończenie).

— Czy to być może, Mości Dobrodzieju!

— A tak, tak ale, jakem sodalis, a do tego ale płaszcz jakby Trynitarzka kapa, bo i z krzyżem ale, tylko że białym. A płaszcz ale axamitny. A Mości Ciwunie ele Dobrodzieju herbą pije szklankami, a tak ale tęgą, że jak piwo wyglądała. A to nic jeszcze ale, asystowałem mu ale do ubioru, a tak ale byłem ciekawy, że z miejsca ruszyć nie mogłem ale. — Sześćdziesiąty szósty rok kończę ale nigdy ale niewidziałem tego, na co ale dzisiaj patrzalem.

— Co takiego, Mości Dobrodzieju....

— Cuda, dziwy ale, cały dzień tego nie wygadam, co się przez dwie, trzy godzin robiło i wypowiedzieć tego ale czy potrafię.

— Mów, co też przecie tam było tak ciekawego.

Jakże nie ciekawego ale; pięciu drągałów potrzebuje do swego ubrania, a każdy innym językiem mówi ale. To siada ale, to znowu się zrywa, to znowu siada, a szlafroków ale kilka, a palcami kraje kopertę do listu jak nożyczkami, a tak z niego czuć zapachy ale jak z apteki ale.

To mniejsza, ale czy WPan Dobr. słyszałeś go mówiący?

Jakże nie słyszałem; mówił do mnie ale, i słyszałem ale jak długo rozprawiał bratu ale i skrobał wtedy czoło bardzo pięknym nożykiem. Jeszcze zauważał ale że ma te same przysłowie co i nasza Xiężniczka Marya kiedy mówi z Xięciem Panem ale: Mofre, coś na kształt tego, ale, i inne ma przysłowia niezrozumiane ale, jednak tamte rzadziej, a najczęściej ale Mofre.

Jakież u niego zdanie, czy człowiek do rzeczy?

To jest las, Mości Ciwunie Dobrodzieju, jakiej chcesz tam zwierzyny dostaniesz; to gada roztropnie że mało ale słuchać, chociaż tłumaczy się nieco złamaną mową, coś ale zarywa na kapelmajstra Xięcia Pana. To potem plecie nic do rzeczy ale. Oto ale tłumaczył przed nami zkąd data jego orderów; że jednego z nich dostał dla tego że dobry ale katolik, a drugiego że dobry szlachcic ale.

A więc co?

A mówił nam że jego kusa suknia z samych ofiar; a Król, a Xiążę Kanclerz, a jakaś komedyantka na niego się złożyli ale; no więc nie miał ale jej za co sam sprawić sobie ale; a tam znowu jakieś Starostwo czy tam Królewszczyznę we Francji ale odstąpił bratu potrzebnemu, to mnie zbudowało ale, że potrzebnym ale się udziela i grubo.

No, to wszystko bardzo przyzwoicie...

Tak jest, ale obstupni jak zaczął bratu dowodzić, że ich matka Kasztelanica ale Poznawska źle zrobiła, że nie chciała być faworytą u Pana Brühla, że tymby mogła ale dać promocją mężowi i dzieciom. Uważacie Państwo! ja nie chciałem uszom własnymi wierzyć; a gdzie tu honor, ale?

O, ja temu łatwo wierzę, powie P. Ciwun westchnąwszy, co tam jakieś staroświeckie skrupuły przeważać mają gustowny i bogaty ubior. Teraz się zaczynają mnożyć panice, którzy o wierze, o cnocie nigdy nie wspominają, ale co chwila mają w usciech honor, przyrzekają na honor, zaklinają się na honor. I ma-

ją słuszność, bo cnota jest z hartownej stali, ugiąć się nie daje a honor jest z zamszowej skórki, wedle woli każdego się rozciąga.

Już to prawda, rzecz wieszawszy się do dyskursu P. Dominik Łappa, sędzia ziemski Telszewski, że ten honor to istne utrapienie. Długów nie płac, w karty oszukuj, konie sprzedawaj wypiekłszy im zęby, szczekaj na ludzi, w których sieniach niegodzien jesteś się mieścić, byłeś się w potrzebie wybil, śmiało możesz nazywać siebie człowiekiem honoru.

Żebyż to przynajmniej było się porządnie, — na to P. Leon Borowski — ale czy to raz się zdarza że ślepymi ładunkami i nieszkodliwym machaniem szabel, sprawy, jak oni nazywają, honorowe się kończą. Ale powiedz no nam, Panie Teodorze, jak omal nie miałeś sprawy honorowej z twoim gościem, takeś na niego napadł.

Ja? a w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego ale, a to zkąd data!

Bo słyszę jakieś zobaczył jego wór z pudrem, myślałeś że mąkę wozi z sobą na pierogi i wymówiłeś mu niedelikatność, że jako sługa Xięcia Wojewody nie ścierpisz tej krzywdy jego domowi wyrządanej, iżby goście swoje wiktuały wozili.

Tu wszyscy zaczęli się śmiać, że ledwo kapeli niezagłuszyli.

Rada gęba kiedy pan śpi, a jaki uradowany ale Pan Leon że nową anegdotkę na swoim ale warsztacie wykul dla Xięcia Pana, bo ja wiem ale że nie tu na nie koniec, pójdzie on dalej ale; tylko kiedy zmyślasz, to ale zmyślaj gladko. Bo jego puder biały jak WPana wilczate konie, tak podobny do mąki, jak WPan do poważnego człowieka, ale — Tu nie można było postyszeć odgryzienia się P. Leona bo jakiś szmer powstał w sali.

Pani Generalowa Morawska z innemi damami i Xięciem Wojewodą zaczęły prosić P. Starostę Ludwika Strawińskiego by raczył tańcować menueta jaki był w używaniu na dworze Króla Francuzkiego. A że pani Generalowa wiedziała że Zosia w Wilnie uczyła się tego tańca, przyprowadziła ją do Pana Starosty, jako parę do menuetu. Pan Starosta, że zwyczajną uległością dla dam kawalera wielkiego świata, skłonił się na znak posłuszeństwa, ale że kapela Xięcia o tym tańcu nie miała wyobrażenia, on, uchwyciwszy pierwsze skrzypce zaczął ją uczyć tej muzyki jakby z niechcenia, ale po zacięciu smyczka zaraz można było poznać mistrza. Po dwóch czy trzech powtórzeniach pojęta kapela była w stanie rozpocząć zawód i taniec się za-

czął. Uroda i bogaty ubiór tój pary, zgrabność którą oboje rozwijali w poruszeniach pełnych godności, to wszystko tak zajęło, tak zachwyciło Litwinów, że wszyscy stali jak posągi, czekając końca tój pantomimy, prawdziwie czarodziejskiej. Ale kiedy przyszło do Gawota i Zosia ożywiona powszechnym uwielbieniem, drobną stopką zaledwo ziemi tykając, a cała ku niebiosom wzniesiona, wyciągając czasem zao-krąglone ramiona do swojego tancerza kreśliła rygodony lub polotne antraza, a obok niój uczeń ulubiony Gardela, ze sprężystością baletnika niekiedy tylko ziemi końcem trzewika dotykał, oboje zdawali się być z liczby tych istot, któremi wyobraźnia zaludniła nieprzebyte krainy powietrznego widokresu. Wszystko na takowe zjawisko się poruszyło, najwięksi nieprzyjaciele zagraniczyzny, jakimś pociągiem mimowolnym odstępując na chwilę od swego przekonania, nie mogli nie dołączyć swoich pochwał do pochwał powszechnych. Odgłos jednomyślnych klasków licznej publiczności odpowiedział skromnemu i uniżonemu, ale pełnemu wdzięku ukłonowi, którym zakończyła menuet tak dobrana para. Nigdy w zgromadzeniu z Polaków zebraniem podobna jednomyślność nie dała się widzieć, a szlachta, która dopiero ponurym i podejrzliwym wzrokiem spoglądała na Starostę, jakby uderzona czarodziejską laską, nietylko że hurmem tłoczyła się do niego, z oznakami uprzejmości i przyjaźni, ale hucznie dopominała się aby zdrowie wypić tak piękną, tak gładką parę. Uzupełniony tryumf Starosty zakończył krzyżujące się wrażenia tego balu.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu,
Wydziału I.

Dobra ziemskie Bażyn z przyległościami w powiecie Wrzesińskim, przez Dyrekcją Ziemstwa oszacowane na 32,490 Tal. 24 sgr., mają być dnia 17. Czerwca r. 1845. przed południem o godzinie 10tój w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrane być mogą w właściwym biurze Sądu naszego.

Współwłaściciele i resp. wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

- Józef Wincenty Prettwitz,
- Ludwik Adam Prettwitz,
- Helena z Kijewskich Prettwitzowa I. ślubu Bienkowska i Teodor Prettwitz małżonek jej, oraz
- Wawrzyn Kasinowski,

zapozywiają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 6. Listopada 1844.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 27. m. b. przed południem o godzinie 9. w Gostyniu, a w dniu 30 m. b. przed południem o godzinie 9. w Grodzisku na tegorocznego ćwiczenia jazdy landwery obmyślane naturalia (materyał na chleb i obroki) przedawane będą przez publiczną licytacją najwięcej dającym za gotową zaraz zapłatą albo ryczałtem lub w mniejszych ilościach, do czego chęć kupna mający z tém nadmienieniem zapraszają się, iż Deputowany nasz upoważnionem będzie do niewłocznego udzielania przybcia.

Poznań, dnia 11. Maja 1845.

Król. Intendentura V. korpusu armii.

W Ptazzkowie pod Grodziskiem jest 150 tustych skopów do sprzedania.

DONIESIENIE.

Dla **znacznego** składu granitów Śląskich przyjmując zlecenia na płyty chodnikowe, stopnie do schodów, progi, tudzież na wszelkie inne z tój massy roboty i uskutecznić je będą jak najpункtualniej

Herrmann Ludwig,
przy Nowej ulicy pod liczbą 4.

Parter na handel i stancje do wynajęcia na ulicy Wrocławskiej Nr. 35.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 10. Maja 1845.	Sto- pa	
	prC.	Na pr. kurau papie- rami. goto- wizna.
Oblig. dlugu skarbowego ..	3½	100 ¹ / ₁₂ 99 ¹ / ₁₂
Oblig. premiów handlu morsk.	—	93½ —
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	98½ —
Oblig. miasta Berlina	3½	100 99½
„ „ Gdańska w T.	—	48 —
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½ —
„ „ W. X. Poznańsk.	4	104½ —
„ „ dito	3½	97½ —
„ „ Pruss. Wschod.	3½	— 98½
„ „ Pomorskie	3½	99½ —
„ „ March. Elekt. i N.	3½	99½ —
„ „ Śląskie	3½	99½ —
Frydrychsдоры	—	13 ¹ / ₂ 13 ¹ / ₂
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12 11½
Disconto	—	3½ 4½
A k e j e		
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	202 —
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	— —
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	183 —
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie ?	4	— 103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	153½ —
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102½ —
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	104½ 103½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	— 99½
Drogi żel. Reńskiej	—	97 96
Oblig. upierw. Reńskie	4	100½ 100
Drogi od rządu garantowane.	3½	97½ —
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	163 162
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	— —
„ żel. Górno-Szląskiej . . .	4	118 —
„ „ dito Lit. B.	—	111½ —
„ „ Berl.-Szez. Lit. A i B.	—	130½ 129½
„ „ Magdeb.-Halberst	4	109 —
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	— —
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	— —
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . .	5	— —